

PRAGNIENIE

W Biblijnej symbolice, przez którą zostało pokazane człowiekowi, na czym polegają jego podstawowe życiowe problemy, do rozwiązania których niezbędny jest Bóg, poczesne miejsce zajmuje symbolika wody oraz jej braku i związanego z tym pragnienia. Ludzie mieszkający na Bliskim Wschodzie, gdzie część terenu stanowią pustynie i obszary, które w porze suchej stają się bezwodne, nieprzyjazne człowiekowi, doskonale rozumieli, jakie znaczenie mają zielone oazy w pobliżu źródeł wody oraz studnie i cysterny, gdzie można było zaczerpnąć jej dla siebie i swoich stad. Ludzie w tym klimacie doceniali wartość nawet kubka wody podanego spragnionemu. Pragnienie wody stało się więc znakiem braku samowystarczalności człowieka, jego największych i najgłębszych egzystencjalnych pragnień. Liczne takie pragnienia są w nas żywe, z czego łatwo sobie zdać sprawę.

Czego bardzo pragnie człowiek i w czym nie jest on zaspakajany na miarę swoich potrzeb. Po pierwsze pragnie choćby uwagi, zauważenia ze strony drugiego człowieka, potraktowania z szacunkiem i życzliwością, w sposób zważający na jego potrzeby i interesy a nie w sposób egoistyczny. Ponadto człowiek pragnie być kochany, znaleźć u innych choćby prostą serdeczność. Dalej jest on spragniony tego, by wykonywać w życiu rzeczy sensowne, mieć z nich satysfakcję i być docenianym. Dzieci i młodzi ludzie bywają chwaleni przez rodziców i wychowawców. Człowiek dorosły na ogół chwalony jest mało i mało doznaje emocjonalnego wsparcia. Wreszcie człowiek pragnie też być potrzebny, mieć satysfakcję z tego, że robi w życiu rzeczy potrzebne. Bardzo boi się sytuacji, kiedy niczego wartościowego zrobić nie może, nie jest potrzebny, nie ma pracy, nie ma celu w życiu, ani przed sobą żadnej życiowej perspektywy.

Wielki niedosyt, jaki nosimy przez całe życie, jest przejawem tego, że brakuje nam takiego życia, do jakiego jesteśmy stworzeni. Potrzebujemy znacznie więcej niż obecnie mamy. Dlatego ograniczamy się, przystosowujemy na siłę do realiów, w jakich przychodzi nam żyć i zawsze jest to jakiś gwałt zadawany naszemu

duchowemu wnętrzu. Zawiedzeni tym, że nie znajdujemy u ludzi tego, czego byśmy pragnęli, zamykamy się i wycofujemy, pograżamy się w nieufności i lęku. W poczuciu realizmu rezygnujemy z pragnień i zadowolamy się tylko tym, co jest możliwe.

Tymczasem możliwe jest znacznie więcej niż zwykle uważamy za możliwe. Kobieta z Samarii przystosowała się do życia w warunkach, w jakich się znalazła (J 4,5-42). Kiedyś miała męża, ale być może owdowiała bezdzietnie, więc co prędzej wyszła za męża drugi raz, potem trzeci. Po stracie pięciu mężów pozostała sama i już nie miała z kim związać życia. Wciąż była niestara i bardzo samotna. Potrzebowała kogoś. Żyła więc z kimś poza małżeństwem i z dala od Boga. Miała wielkie pragnienia, ale nawet już o nich nie myślała. I dalej żyłaby tak w pragnieniach niezaspokojonych i starannie skrywanych, gdyby Ktoś też nie był spragniony - szukający wody przy studni w Sychar i szukający nie tylko wody ale jej.

Jezus też pragnął. Pragnienie to biblijny znak niedosytu, jaki na człowieka sprowadza życie pełne niedoskonałości i grzechu. Jezus był bez grzechu, ale przyszedł na świat, by wziąć w swoje życie trudny ludzki los i ciężar grzechu, jaki ludzie popełniają. Jezus był więc spragniony z powodu sytuacji panującej w świecie i naszych sercach, spragniony dobra, uzdrowienia człowieka, bliskości z nim i odwzajemnienia przez niego Bożej miłości. Najpełniej wyraził to swoje pragnienie Jezus, kiedy umierając na Krzyżu zawołał ostatkami sił - *Pragnę*. Pragnął nie tylko napoju, który zwilżyłby jego spieczone wargi, ale przede wszystkim pragnął ocalenia człowieka od zła i odkupienia go, by mógł spotkać się z Nim i z Ojcem. Pragnienie więzi z człowiekiem, pragnienie dobra dla niego, jest przejawem wielkiej miłości jaką ma Bóg, ale jaką też Bóg zaszczerpie w sercach ludzi, którzy Go przyjmują. Im jestem bliżej Boga, tym mocniej odczuwam, jak ważne jest dobro, jak potrzebne sercu ludzkiemu i jak naprawdę warto walczyć o to, by dobro od Boga docierało do ludzi.

Współczesny świat, próbujący odsuwać człowieka od Boga niejako systemowo, w spo-

sób zorganizowany, za pomocą mechanizmów ekonomicznych, środków przekazu a nawet prawa, nie odbiega wiele od społeczeństw przeszłości. A jednak dzięki znacznie efektywniejszym sposobom działania na człowieka, świat dziś tłamsi nas mocniej niż kiedykolwiek i pozbawia możliwości zaspakajania naszych pragnień. Owocuje to narastającym cierpieniem ludzkim, napięciami psychicznymi, frustracjami i chorobami.

Człowiek, który traci przekonanie, że jego pragnienia mogą być zaspokojone, traci przede wszystkim wiarę, w to, że jest Bóg, który się nim opiekuje i go prowadzi. Kiedy próbuję się wyzwolić z pozbawiającego mnie wszelkich perspektyw impasu i nie udaje mi się, wówczas zwykle rezygnuję i chce się wycofać z aspiracji, zawrócić, jak Izraelici na pustyni, z powrotem do Egiptu. Kobieta samarytańska nigdy w życiu nie myślała, że istnieje coś takiego jak woda, którą pijąc człowiek przestanie pragnąć, że jest możliwe definitywne zaspokojenie rozlicznych ludzkich pragnień, które sama boleśnie odczuwała, a o których z nikim nie miała nawet okazji porozmawiać. Bo i z kim?

Jezus był wyjątkowy. Był spragniony kontaktu z nią, jakby wręcz czekał na nią przy studni i miał dla niej niezwykłą wieść: jest *woda żywa*, po której już się nie pragnie, która staje się w sercu *źródłem wody żywej wytryskującej ku życiu wiecznemu*. Innymi słowy, kto napije się od Jezusa, w tym ożyje źródło tej samej wody którą ma Jezus. Wytryśnie ono ze mnie i popłynie do innych. W ten sposób będzie się rozszerzać wśród ludzi. Ludzie czerpiący od Jezusa staną się jak On dawcami *wody żywej* i będą się zmieniać, stając się gotowymi do dojścia do *życia wiecznego*.

Dar wody od Jezusa to dar Ducha Świętego, który spływa na człowieka, kiedy przyjmuje on chrzest, a więc nawraca się, wierzy w Jezusa i zaczyna żyć Jego darami. Ten Duch Święty zaczyna promienieć także od tych, którzy Go przyjmują na innych, którzy Go jeszcze nie otrzymali, ale Go otrzymają przez ludzi.

Jak będzie to przebiegało? Mówi o tym Jezus do Samarytanki, z którą nawiązał taki kontakt, że udało Mu się wciągnąć ją w bardzo poważną rozmowę. Myśląc z początku, że chodzi tylko o wodę, kobieta się zainteresowała kuszącą perspektywą, że nie będzie już musiała chodzić do studni. Ale Jezus pokazał wtedy, że

dotyka jej serca. Odstłonił przed nią prawdę o niej samej, to, jak wygląda jej życie, jak może się ono odmienić. Wystarczy uwierzyć Temu, który daje *wodę żywą* i przyjąć *prawdę* o sobie. Jezus tę prawdę naświetla, ujawniając w ludzkim sercu pokłady nieporządku i grzechu. A kiedy człowiek uznaje tę prawdę, wówczas otwiera się przed nim możliwość zupełnie nowego życia z Bogiem, oddawania Bogu czci w *Duchu i w prawdzie*.

Co to znaczy? Znaczy to, że potrzebuję najpierw być spragniony. Potrzebuję jak Samarytanką zaczerpnąć *wody żywej*, Ducha Świętego, który przemieni serce, uczyni je źródłem i przygotowuje do życia wiecznego. Potem potrzebuję poznać prawdę o sobie. Uznać ją. Uznanie prawdy sprawia, że nie blokuję w sobie działania Ducha - *wody żywej*. Nie trzeba bać się prawdy. Jezus odnosi się do nas w sposób przyjazny i delikatny. Zobaczmy, jak odnosił się do kobiety z Samarii. Złamał dla niej przyjęte w Izraelu zasady. Nie obchodziło Go, że pobożni Żydzi nie utrzymywali kontaktu z Samarytanami, że nie rozmawiali z publicznymi grzesznikami. Jezus okazał serce grzesznej kobiecie na oczach wszystkich przechodzących licznie obok studni Jakuba. Nie miał problemu z kontaktem z taką kobietą. Jakże więc może mieć problem z miłością do nas? Chce nam pomóc, bo wie, że jak wody potrzebujemy Ducha Świętego i prawdy.

Dzięki darowi Jezusa będziemy mieli otwartą drogę do Ojca. Będziemy mogli Go czcić i być z Nim blisko, nie związani miejscem ani ludzkimi obyczajami, czerpiąc tylko z Jezusa. To jest jedyny warunek - czerpać z Jezusa. Jezus daje Ducha Świętego, który dokonuje Chrztu i Bierzmowania, Pojednania i Eucharystii. Z darów tych płynie przez Ducha Świętego nieustająca wielka bliskość z Jezusem i Ojcem. A początkiem tego wszystkiego jest pragnienie.

Mieć pragnienie! Pragnąć jak Jezus dobra dla ludzi i dla siebie. Nie przyzwyczać się do zła, do pełzania po ziemi jak wąż, do braku aspiracji. Nie dać zabić w sobie marzeń i pragnień. Mieć pragnienia nie tylko te, które dają się zaspokoić. Pragnąć większego!

Jan Ogrodzki